

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ „ „
kwartalna 1 „ 50 „

Rekopisów przyjętych do
druku Redakcyi nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcyja Administracyja,
1. Ekspedycyja: Probostwo N. P. M.
Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmują się za
opłatą 10 ct. od wiersza pólta.
Reklamacye otwarte wolne
są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Pomoc dajcie mi rodacy. (Przyczynek). — Kronika kościelna. — Potrzeba, pożytek, teoria „Nauk katechizmowych. (Ciąg dal-
szy). — Ze Związku Katechetów. — Bibliografia. — Wiadomości dyceyjalne. — Ogłoszenia.

„Pomoc dajcie mi rodacy“.

(Przyczynek).

Nadzwyczaj ważną i w dzisiejszej dobie piękną sprawą poruszyła *Gazeta* we wstępnych artykułach dwóch numerów. Życzący teraz należało, ażeby współbracia kapłani zechcieli otworzyć nad nią publiczną dyskusję, a wszechstronną i wyczerpującą tak, iżby w niedługim czasie można mieć gotowy już wytyczny plan działalności na przyszłość. Plan ten należałoby też czemprowadzić w życie wprowadzić.

Mając na pamięci owo mądre zdanie: ażełazo trzeba kuć, dopóki gorące, dzielę się ze współbraćmi myślami, jakie mi się nasunęły w czasie czytania wspomnianych wyżej artykułów.

Przedewszystkiem jestem tego zdania, że należy gorąco wyrazić uznanie OO. Jezuitom, którzy pierwsi umieli zorientować się w całej sytuacji i natychmiast bez długiego namysłu zabrali się z zapamięt do dzieła. W przeciagu bowiem dwunastu mniej więcej lat ostatnich wybudowali na wschodnich naszych kresach trzy warowne twierdze katolicyzmu, bo trzy wspaniałe kościoły, to jest w Czerniowcach na Bukowinie, następnie zaś w Galicyi w mieście Stanisławowie i Kołomyży. Nie wspominamy tu nie o ich okazałym bardzo zakładzie wychowawczym w Chyrowie, który także w ostatnich powstał czasach. Obecnie znowu, jak to na miejscu osobliwie mogliśmy skonstatować, powzięli postanowienie rozpocząć budowę nowego kościoła i domu w Stryju, gdzie przedstawiciele tego wojującego łańcucha Zgromadzenia osobliwie już się stawili, ażeby należycie się rozglądnąć i wybrać odpowiednie miejsce pod dom i kościół.

Jeszcze większe należy się uznanie pojedynczym takim kapłanom, jak ks. Trzopiński, proboszcz w Kochawinie, który z drobnych ofiar wybudował wspaniały kościół parafialny i urządził go należycie. Następnie rozparcelował wieś Jajkowie pomiędzy polski lud, przybyły z zachodu; urządził dla niego piękny tymczasowy kościółek, przerobiony z murowanego piętrowego spichlerza

dworskiego. Obecnie znowu rozparcelował wieś Duszawę, salę dworską z przedpokojem adaptował na kaplicę, osadził we wsi W.W. Siostry Rodziny Maryi dla prowadzenia szkółki polskiej, a w najbliższej już przyszłości zamierza rozpocząć tu budowę obszernego murowanego kościoła.

Mimowoli z nieprzepartą jakąś siłą wyrwa się pytanie: na dlaczego inni nie rozwijają także równo ekstenzywnej działalności? Gdyby to także z naszych Zgromadzeń zakonnych zbudowało było dotychczas na wschodzie po trzy kościoły, mielibyśmy tam dzisiaj kilkadziesiąt warownych placówek katolicyzmu. A nie byłoby to wcale czemś niemożliwym. Wynika to już z tego, iż, jak wspomniał autor ostatnich artykułów, co zresztą wszystkie nasze dzienniki niejednemu raz dobitnie zaznaczały, grube pieniądze wychodzą z naszych zakonów w obce strony za granicę, gdzie niema wcale tak wielkiego braku kościołów, jak w naszej Galicyi, zwanej po całym świecie krajem nędzarzy.

Miliony tedy naszego grosza poszły w świat daleki i ohey, milion też dusz utraciliśmy na zawsze. Ale stało się, przypadek. Bładanie nie wiele pomoże. Dosyć już mamy pokuty, dosyć wyrzutów i poniżenia za dawne nasze błędy i zaniedbania. Obecnie przyszła na nas kolej pokazać światu całemu, że dana nam cierpka „nauka nie poszła w las“. Dzisiaj obowiązkiem jest naszym podwoić gorliwość, zapal i energię, ażeby tylko dawniejsze zaniedbania nasze choć w małej części naprawić i w przyszłości już nigdy więcej na podobne nie zasłużyć wyrzuty. Teraz czas już najwyższy pokazać światu, że prawdziwom jest owo przysłowie: »Mądry Polak po szkodzie«.

W ciężkiej naszej doli możemy mieć słusznie żale do rządu, a zarazem wszelkie mamy prawa domagać się od niego, ażeby działalność naszą na wschodzie otoczył swoją opieką i z wydatną pospieszył nam materialną pomocą. Jego to przedewszystkiem wielką w tem winą, że obecnie u nas tak dotkliwy brak kościołów. Dawniej tego braku wcale nie było. Każde większe miasto na prowincyi posiadało obok parafialnego kościoła jakiś klasztor zakonny, fundowany przez bogobój-

nych naszych przodków, którzy dla sprawy Boga zawsze mieli otwartą rękę i serce.

W Stryju był dawniej obok kościoła parafialnego także klasztor OO. Franciszkanów, który — niestety — po wypędzeniu Zakonników zamieniono na magazyn wojskowy. Jeszcze dzisiaj można oglądać ślady tego kościoła. Czyby nie można zakładać o jego zwrot?

Wszyscy, co przez długi przeciąg czasu przebywali w Bośni lub Hercegowinie i znają bliżej tamtejsze stosunki, opowiadają, iż w czasie okupacji tych krajów zabrano Turkom wiele ich meczetów, zamieniając je na magazyny i składy różnego rodzaju. Lecz w krótkim czasie wiele z tych skonfiskowanych meczetów oddano Turkom napowrót. A były także wypadki, że im zwracano koszta wewnętrznego urządzenia, jakie przy konfiskacie uległo zniszczeniu lub zagładzie, które nieraz zostało sfinansowane, ażeby tylko grosz jakis utrzymać. Taki sam obowiązek ciąży na rządzie państwowym względem skonfiskowanych nam katolickich kościołów, zwłaszcza dzisiaj, kiedy brak ich wielki dotkliwie czuć się daje. Potrzebaby tylko sprawę tę poruszyć energicznie i z pewnym naciskiem, a możnaby niejedną z zabranych kościołów napowrót odzyskać. Przecież kościoły te pazamielane na magazyny, obecnie nie są wcale własnością rządu, lecz należą do tak zwanego funduszu religijnego, którego zarząd musi przecież prowadzić dokładną ewidencję wszystkich skonfiskowanych dóbr kościelnych, a zatem i wszystkich zabranych kościołów.

Gdyby tu poruszona w *Gasecie* myśl wycieczek misyjnych z zachodu na odpusty do wschodnich części naszego kraju dała się naprawdę w życie wprowadzić, wnet widzielibyśmy błogie jej skutki. Przedewszystkiem wnet nowi świeży duch i zapal wstąpiły w szeregi całego kleru archidiecezjalnego, który prawie już upada ze znudzenia pod niezwykłym ciężarem pracy.

Jakiebyż zaś należało iść się metody, ażeby dzieło to czempredziej można rozpocząć, mogłoby wskazać ci ze współbraci kapłanów, którzy je na swoją rękę już przeprowadzili i na odpustach w swoich parafiach goszczą kapłanów-misyjnych, przybyłych z sąsiedniej diecezyi, czy to jako Kaznodziejów, czy jako spowiedników i Celebransów. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie parafię Wyżniany w łwowskiej archidiecezyi, gdzie na każdym większym odpuscie bywają kapłani z diecezyi przemyskiej i głoszą Słowo Boże z wielkim pożytkiem dla całej okolicy. Duszpasterz przeto Wyżniańskiej parafii oddałby wielką usługę całej poruszanej sprawie, gdyby zechciał zabrać głos, ażeby podać środki i sposoby, jak tego rodzaju wycieczki misyjne zainicjować, a następnie w pewną ująć regulę, w pewien stały system i pomyślny zapewnić im rozwój na przyszłość.

Szczególnie diecezya łwowska i przemyska znajdują się obecnie w wielkiej potrzebie. One utraciły znaczną bardzo liczbę dusz; one cierpią na wielki brak kościołów i kapłanów; im też grozi niebezpieczeństwo dalszej utraty dusz. Diecezyo przeto te siostry-sąsiadki powinny — powiemy zawręcz ściślej — przystąpić i sojusz przyjacielski, ażeby na każdy wypadek spieszyć sobie nawzajem z uczynną pomocą w duszpasterskiej pracy.

Chcąc zaś takiemu przymierzowi więcej nadać aktualności, chcąc wycisnąć na niem urzędową niejako pieczęć prawomocności, a zarazem zapewnić nam niewzruszoną trwałość na przyszłość, byłoby wskazane rzeczą, ażeby sztandar przymierza podnieść publicznie wysoko do góry, a przy pierwszej danej sposobności uroczysto je zamaniestwować i jego początek w uroczysty obchódzić sposób.

To jednak wkracza już w sferę działalności zarządów dyecezalnych, ich też rozważde i roztropności całą tę sprawę polecić się odważamy.

L.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zniesienie »loi Falloux« w senacie paryskim — Dzieje i znaczenie teje ustawy dla katolickiej Francyi. — Analogiczne dzieje szkolnictwa w Austrii. — Hr. Falloux i hr. Leon Thun; Waldeck-Rousseau i Hasner; Combes i Streimayr. — Najprawdziwszy fakt troskliwości c. k. władz szkolnych o wychowanie działu szkolnej — Jak się w c. k. Radzie szkolnej okręgowej wyroku polececia c. k. Rady szkolnej krajowej? — Skandal w wiedeńskim teatrze jubileuszowym. — Lecz we Wiedniu jest »maileus maleficorum« w postaci Dra Luegera i chrześcijańsko społecznych, więc i skandal nie długo trwały. — Pierwszy konsystorz Piusa X. — Allokucya papieska, kreacye nowych kardynałów i konkrakacye biskupie. — Osadzenie stolicy biskupiej w Mohylewie, Wilnie, Sebenico. — Nowy wikaryusz apostołski Sudanu i statystyka tegoż wikaryatu. — Uchwały synodu ewangelickiego w Berlinie.

Na co oddawna ostrzył sobie zęby liberalizm i jego arcymla, a nieodstępna towarzysza-masonerya, tego dopiął on z pomocą Combesa i całej armii, która smąc zaprzędała swe dusze »kusemu...« Dzień 12. listopada br. krwawymi zgłoskami w dziejach katolickiej Francyi, w dziejach wolności, sprawiedliwości i uczciwości zapisany, to dzień ich tryumfu — jeśli podłość tryumfem nazwać można!... Senat republiki stolicy usunął z widowni jedną z najuczciwszych i największych zaszczyt i korzyść narodowi francuskiemu przynoszącą ustawę »loi Falloux«; izba deputowanych zdaje się pójdzie pod komendą Combesa za uchwałę senatu, a tak otworzy się droga radykalizmowi i anarchii nawet i pod względem wychowania młodych pokoleń w tym nieszczęsnym kraju!... Gdy wnet »la loi Falloux« do historyi należeć będzie, godzi się kronikarzkowi »Gazety Kościelnej« poświęcić mu choćby i przydłuższy nekrolog i w ten sposób zapoznać czytelników z treścią tegoż i donieśm jego dla życia katolickiego we Francyi znaczeniem.

Hr. Alfred Falloux ur. 7. maja 1811 w Angers, wybrany w r. 1846 do izby deputowanych, zaznaczał przy każdym swem publicznem wystąpieniu swe ściśle konserwatywne i katolickie zapatrywania, a widząc przychylny zgradowienie narodowego z r. 1849 i mając poparcie Thiersa dla swych planów, przedłożył zgromadzeniu swe wnioski w sprawie oddania publicznego wychowania pod nadzór Kościoła. »La loi Falloux« przyjęte 15. marca 1850 uolnóło małe seminaria prowadzone przez Jezuitów od wszelkich ograniczeń; święcenia kapłańskie i misya biskupia lub przełożonego zakonu wystarczała na mocy tego prawa, by kapłani lub zakonicy mający do tego odpowiednie studia mogli otwierać szkoły i nauczać w tychże. To samo dotyczyło także i nieautoryzowanych kongregacyi, a rządowym inspektorom szkolnym wolno było wglądać tylko w sprawy administracyjne i sanitarne szkół, nie mieli zaś prawa wcale mieszać się do nauki. Gminom, departamentom i państwu, prawo to pozwalało udzielać subwencyi na utrzymanie tych szkół. Te zresztą zupełnie racjonalne przywileje Kościoła na polu szkolnictwa zrodzonego i wypiatowanego na łonie Kościoła katolickiego

nie mogły się naturalnie podobać twórcom republiki, córki masonery, komundardom i jakobinom w guscie Combesa...

W latach 1880, 1881 i 1886 zniesiono postanowienia tegoż prawa Falloux dotyczące szkół ludowych i zażądano świadczeń uzdolnienia do prowadzenia nauk od wszystkich nauczycieli. Zrozumieć łatwo, że nie przyszło to wcale z trudnością członkom kongregacyi, świadectwa te wnet przedłożono, szkoły i nadal pozostały w rękach duchowieństwa, a masoni i liberałowie francuscy w nadziejach swych zawiedzeni sami siebie wstrzychnęli na dudków!... Właśnie przez siebie samych ukłąb bronią zostali zwyciężeni; odtąd bowiem nikt nie mógł zarzucić kongregacyom zajmującym się szkołami, jakoby one oddawały tak ważną sprawę jak wychowanie młodzieży i wykształcenie tejże w ręce osób nie posiadających kwalifikacyi w tym kierunku. Węć też w krótkim czasie uznano, że nauka w zakładach naukowych duchownych o wiele jest lepszą i zdrowszą, aniżeli w szkołach państwowych lub komunalnych; młodzież z kół arystokratycznych w pierwszych jedynie kształciła się w szkołach, a liczne rodziny mieszczańskie pragnąc, by ich synowie i córki wchodziły w ten sposób w bliższe związki przyjaźni i koleżeństwa z tamtą młodzieżą, oddawali dzieci swe do szkół zostających pod duchownym kierownictwem. Ślad też pozost, że przez lat kilkadziesiąt dawni wychowankowie owych szkół zajmowali najwybitniejsze stanowiska i w armii i w urzędach państwowych i zwłaszcza w dyplomatycznej służbie.

Szkół prowadzonych przez kongregacye przybywało z każdym rokiem, tak, że w chwili, gdy zaczęto w r. 1902 zamykać te szkoły według ukazu Combesa, wykazywały one 1.600.000 uczniów we Francyi; w samych zakładach będących pod opieką Braci szkolnych było przeszło 400.000 wychowanków

Hr. Falloux za zasługi swe powołany r. 1856 w poczet 40 nieśmiertelnych Akademii francuskiej, mógł jeszcze sam z dumą spoglądać na owoce swego dzieła, bo na rozpoczynające się na podstawie jego ustawy odrodzenie Francyi materialnej i moralnie pogębnionej skutkami wielkiej rewolucyi, a umierając w dwa lata po skonie swego brata kardynała dyakona i regenta kancelaryi apostoelskiej ks. Fryderyka hr. Falloux du Couray r. 6 stycznia 1886 nie przeczuwał pewno tego, że ze szkół urządzonych na podstawie jego ustawy wyjdzie prócz wielu ludzi znacznych i szlachetnych także i taki potwór i zdradca własnej wiary jak Combes!...

«Szczęśliwszym był snać hr. Falloux pod tym względem od swego ministeryjalnego kolegi z Wiednia. Bo i w dzierzawach dynastyi Habsburgów podobne — zastrzegam się z góry — na razie tylko podobne przechodziło losy szkolnictwa we wieku XIX. Gdy w 5 lat po uchwaleniu «loi Falloux» we Francyi, Austrya znajdując się w nader krytycznym położeniu finansowem uznała za stosowne zabezpieczyć sobie pomoc ze strony duchowieństwa i 18. sierpnia 1855 doprowadziła do skutku staraniem ówczesnego ministra wyznań i oświaty hr. Leona Leopolda Thuna konkordat ze Stolicą Apostoelską, zapewniono rozległy wpływ na szkoły i szkolnictwo Kościołowi, a w ten sposób spłaciła jedynie dawno zaległy dług prawowitemu opiekunowi oświaty... Lecz wnet dorwali się liberałowie z ks. Karolem Auerspergem do rządów, a Leopold Hasner dźwierzając tękę ministra oświaty w ł. z ministeryum mieszczańskim potrafił 30. grudnia 1867 przeprowadzić w parlamencie ustawy wyznawcze, które były jakby zapowiedzią tego, co dziś się dzieje we Francyi, a które 25. maja 1868 otrzymały i sankcye cesarską. Ustawy te, odebrawszy Kościołowi nadzór nad szkołami oddały takowy władzom świeckim, pozbawiły szkoły monarchii katolickiej cechy wyznawczej, a tak rzuciły je na pastwę rudykałom i liberałom najrozmaitszego gatunku. Rząd ks. Auersperga zdawał się nie troszczyć nawet i o to, że Pius IX. nie rozumiejący polityki w tem znaczeniu, jak ją pojmuje wielu t. z. mężów stanu, którzy co innego mówią, a co innego czynią, w allokucyi swej do biskupów 22. czerwca 1868 jak najsurowiej potępił owe świeże ustawy austriackie na polu wyznań i szkolnictwa.

Tak więc Hasner był jakby wiernym mistrzem Waldecka-Rosseau, który rozpoczynawszy dzieło swe niezaszczytne dokonując go sam nie miał ochoty. Utorawwszy drogę do kulturkampfu zostawił resztę swemu następcy Karolowi Stremayrowi, niby Waldeck Rousseau Combesowi. Stremayr w pierwszym roku swego ministerstwa 31. lipca 1870 doprowadził do zniesienia konkordatu, twierdząc, że konkordat ten sam przez się upadł z powodu pierwszego głosowania członków soboru watykańskiego nad dogmatem nieomyślności papieskiej 13. lipca t. r. Z czasów rządów Stremayra jako ministra oświaty 1. lutego 1870 — 15. lutego 1879 z małą przerwą datują się właśnie owe najbardziej liberalne ustawy i rozporządzenia dla szkół, podkopujące w wysokim stopniu i powagę szkół i karnosć szkolną.

I kto wie czy p. Stremayr dziś już «poszedłszy w senatory» nie odczuwa od czasu do czasu wyrzutek sumienia z powodu tego, że właśnie na podstawie jego własnych rozporządzeń doszło do ogólnego rozprzężenia w szkołach, że rozprzężenie to idąc z góry posuwa się coraz dalej dzięki naucejdom liberalno-socyalistycznym a la wiedeński Seitz lub owi dwaj światodawcy znani z procesów drobnokrych w r. b. Tak w istocie p. Hasnerowi i Stremayrowi ma Austrya do zawdzięczenia, że tumult wzrasta i chaos coraz większy, bo jakżeż inaczej być może tam, gdzie liberalni naucejciele jadem liberalizmu zatrują dusze młodzieży szkolnej, a władze choćby najlepszymi ożywione chęciami skrupowane tego rodzaju coraz łecniejszymi ustawami nie są w stanie zaradzić złemu.

Ale jeszcze gorzej, jeśli zaradzić złemu nie chcą! Bo wiem niestety, że i takie zdarzają się fakta!... Wiem o tem z własnego doświadczenia... Przypomną sobie uważniejsi kronik mych czytelnicy o odniesieniu się katechety gorlickiego do c. k. Rady szkolnej okręgowej i do c. k. Rady szkolnej krajowej w sprawie karygodnego wypożyczenia ksiązek z czytelni nie stojącej pod żadnym nadzorem szkolnym przed działwą szkolną i to przez działwą uczęszczającą do szkół wydziałowych i ludowych, więc będącą w wieku 10—16 lat. Kto w dodatku zna — a chyba nie masz w Galicji w sferach uczciwie myślących dwóch zdań pod tym względem — kto zna socyalistyczne i antireligijne choć nieraz zamaskowane zamiary t. z. uniwersytetu ludowego, ten zrozumie, jakie grozi niebezpieczeństwo działwie wypożyczającej ksiązki z czytelni do tegoż uniwersytetu należącej, a więc i zrozumie obowiązek katechety! % obowiązk tego nie pojmuje «Nowa Reforma», że go nie mogą zrozumieć ci, którzy się karmią strawą podawaną przez «Naprzody», «Kuryery» itp. pisma, zdziwić się wcale nie można, bo u takich zwykłe niby hipopotamowa wytwarza się skóra, bodaj czy nawet i nie na błonie mózgowej, ale że obowiązk tego zrozumieć nie mogą c. k. władze szkolne, to chyba rzecz godna podziwi!...

C. k. Rada szkolna krajowa — proszę uważać — odeślała pismo katechety gorlickiego c. k. Radzie szkolnej okręgowej do zaopiniowania..., zapominając widocznie o tem, co w tem piśmie było wzmiankowane «o zaniehdaniu tegoż obowiązku przez c. k. Radę szkolną okręgową gorlicką... I dzieje się teraz to, o czem ani w rzeczywistej habińskiej nie wspominają kroniki! C. k. Rada szkolna okręgowa gorlicka «odziela» zarządowi czytelni pismo katechety stosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej «do sprawozdania!... No! to się chyba świat już kończy!...

Więc nie katecheta będący tymczasowym dyrektorem szkoły wydziałowej, lecz bibliotekarz czytelni liberalno socyalistycznego uniwersytetu ludowego będącego w Gorlicach w ścisłym sojuszu ze skądinąd może i zastąpionem dla społeczeństwa Towarzystwem Szkoły ludowej, zdaniem c. k. Rady szkolnej okręgowej gorlickiej ma decydować o tem, co jest pożytecznem, a co szkodziwem w wychowaniu młodzieży szkolnej? — ma postanowić o tem, czy działwie wolno wypożyczać ksiązki do czytania z innych bibliotek prócz szkolnej? Czyż to nie upokarzające dla władzy mającej stać na straży porządku społecznego i zdrowej oświaty?... Wiem z dobrego źródła, że katecheta postępując słusznie w obro-

nie powierzonych sobie dusz, sprawę tę całą jak najdokładniej przedstawił J. Eks. Namieśnikowi, ufając, iż tenże ze znaną sobie energią zarządzi raczy to, czego dobro działy i szkolnictwa się domaga i puczy c. k. Radę szkolną okręgową, w jaki sposób zarządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej ma wykonać. W każdym razie fakt ten — za którego prawdziwość ręczę — to przyczynę wcale ładny do dziejów wzrastającej anarchii w naszym kraju!... Lecz to istna anarchia w myślach, mowach i czynach na porządku dziennym i gdzieindziej w prowincjach monarchii austro-węgierskiej.

Wiedeński teatr jubileuszowy wybudowany kosztem miasta Wiednia, a zatem i groszem chrześcijańskim — stał się od dłuższego czasu źródłem, z którego wypływał kał demoralizacji, bo scena tegoż teatru reprodukuje same arcygrochy pochodzenia utwory, a w całym repertuarze nie znalazłbyś prawie ni jednej sztuki, która by nie hecowała przeciwko religii lub duchowieństwu. W ostatnich tygodniach «das Goldstueck», którego przewodnią myślą zidealizowanie cudzołóstwa i wysmiewanie zakonnych powołań, a po niem «die Vereinschwester», wyszydająca katolicką dobroczynność były odgrywane po kilkanaście razy. Lecz, że we Wiedniu istnieje «malleus maleficorum» — Dr. Loeger wraz ze swym chrześcijańsko-społecznym sztabem — więc tym liberalno-żydowskim rządom w teatrze wnet kres położono; jeneralnie zgromadzenie Związku teatralnego odbyte 31. października zastrzegło dyrekcji, że pod groźną rozwiązania kontraktu mają być odtąd przedstawiane utwory w ściśle chrześcijańskim piśmie dachu.

Dnia 9. listopada br. odbył Papież Pius X. pierwszy tajny konsystorz. Jak od chwili wstąpienia Piusa X. na tron papieski wiele się zmieniło w Watykanie i w kuryi rzymskiej tak też i ten konsystorz przyniósł liczne zmiany. Kardynałowie przeszedszy salę klementyńską, zajęli swe miejsca dookoła tronu papieskiego w auli konsystorskiej, i tu oczekiwali przybycia Papieża. Pius X. nie postępując się lekko, zeszedł po schodach ze swego dołą zajmowanego na 2 piętrze mieszkania i udał się przez logę i salę klementyńską do sali dei palafrenieri, która zwykłego swego charakteru pozbawiona obecnie służyła za «papieski przedpokój» do tajnego konsztorza. W pochodzie postępowali naprzód kilku z gwardyi szwajcarskiej za halebardami, służbę pełniący tajni szambelanowie, majordomus i maestro di camera niosąc akta konsystorskie i tekst allocucyi. Obok Ojca św. szła gwardya szlachecka, której kilku członków oczekiwano na przybycie Ojca św. przy wejściu do auli konsystorskiej wraz z pierwszym kardynałem diakonem ks. Alojzym Machem. Gdy Ojciec św. w drzewach auli przyjął z rąk kardynała Macchiógo czerwoną stulę, pochód cały wszedł do sali, kardynałowie podniósłszy się ze swych miejsc i zdjąwszy bierdy oddali Ojcu św. głęboki pokłon; tenże zaś przeszedł przez środek sali i usiadł na przygotowanym tronie. Równocześnie i kardynałowie usiedli, białymi nakryli swe głowy, a maestro di camera Mgr. Kajetan Bisleti podał Ojcu św. akta i wyrzekł znane: «Extra omnes», poczem wszyscy salę opuścili, zostawiając tamże tylko papieża i kardynałów. Pius X. wygłosił zwykłą w takich razach allocucyę, w której podniósłszy ową okoliczność, iż ponad wszelkie swe spodziewanie na tron Piotrowy wnieśli, rozumie dobrze znaczenie swego zadania: że zatem troską Jego ciągną będzie starać się o to, by przepisy i rady ewangeliczne były zachowywane, by Kościół nie stracił nie ze swych praw, by wyrokować sprawiedliwie w kwestiach dotyczących życia rodzinnego, wychowania młodzieży, własności prywatnej, by doprowadzić do chrześcijańskiej równowagi dziś silnie wstrząśnięty porządek i ład w państwach i społeczeństwie ludzkim, słowem by przygotować mieszkańcom ziemi królestwo niebieskie. Wspomniał dalej z najwyższą pochwałą o Swym wielkim poprzedniku Leonie XIII, o Jego zasługach w kierunku rozszerzenia wiary św. i chwały Bożej i pożytku dla rodu ludzkiego. «Instaurare omnia in Christo» — hasło wyrzeczone przez Piusa X. w pierwszej encyklice znalazło też miejsce swe i w tej allocucyi. Rozprószył też Papież owe niedorzeczne marzenia li-

beralnych pismaków, który pragnąc, by kler katolicki zamknął się w zakrystyi i na świat nawet nosa nie pokazał, głosił, że Pius X. będzie się zupełnie z daleka trzymał od polityki; a to byłoby dla takich raryznych mężów stanu od N. Fr. Presse, Arbeiter-Zig, Reformy, Najzodu w rzeczy samej czemś zachwycającem!..

Tymczasem zrzędy mi miny, gdy usłyszeli w teje allocucyi «wiemy dobrze, że zgorszą się może niektórzy, słysząc, że i o politykę troszczyć się będziemy; lecz każdy bezstronny sędzia tej sprawy widzi, że papież z urzędu swego nauczycielskiego, który wykonuje w rzeczach wiary i obyczajów, nie może oddzielać się zupełnie od polityki. Ponadto Papież jest głową i najwyższym rządcą doskonałej społeczności, Kościoła, który się składa z ludzi a siłą musi on utrzymywać w rzeczywistości stosunki z książętami państw i rządcami rzeczypospolitych, aby zapewnić wszędzie bezpieczeństwo i wolność katolikom». Wspomniałszy dalej o stosunku wiary do umiętności, polecił walczyć w obronie wiary świętej ale walczyć z miłością, «gdyż i Chrystus za nieprzyjaciół modlił się swoich» Następła kreacja dwóch nowych kardynałów z rządu kapłanów: Mgra Rafała Merry del Val, którego zycioursu nie podaję wobec dłuższej wzmianki o Nim użyczonej w jednej z ostatnich kronik i Mgra Józefa Callegari biskupa Padwy ur. we Wenecyi 4. listopada 1841, który będąc od 28. lutego 1880 do 25. września 1882 biskupem w Treviso był szczególniejszym przyjacielem ks. Józefa Sarto podówczas kanonika katedralnego tamże a obecnego Piusa X. Jego to staraniem kanonik Sarto został mianowany wikaryuszem generalnym w Treviso, na jego propozycyę Leon XIII. powołał księdza Sarto na stolicę biskupią do Mantui; i ze szlachečnego charakteru to znamięm, najniezuwodniejszem jest czuć wdzięczność za wysławioną przysługę, więc też i Pius X. przyjacielowi swemu w chwili, gdy dano mu możność odwdzięczenia się, oddał to co mu było najmilszem, stolicę patriarchyalną w Wenecyi a zarazem i purpurę kardynałską. Na tymże konsystorz dokonał Ojciec św. prekonizacy 22 arcybiskupów i biskupów, między nimi: Mgr Jerzego hr. Szembeka biskupa plockiego na arcybiskupstwo mohylewskie, Mgra Franciszka Hourne biskupa z Southwark na arcybiskupstwo westminsterskie, Mgra Edwarda barona Roppa niejednokrotnie przezemnie wspomnianego w kronikach biskupa tyraspolskiego na biskupstwo wileńskie, i dwóch biskupów w monarchii naszej: Mgra Wincentego Pulisica profesora studyum biblijnego w centralnem seminarjum duchownem w Zadarze na biskupstwo w Sebeniko i O. Franciszka Kaswergo Geyera rektora kolegium kongregacyi Synów Najś. Serca Jezusowego w Mühlbad w Tyrolu, na tudalnego biskupa Trocmady i wikaryusza apostołskiego w Sydanie czyli środkowej Afryce. Wikaryat ten obejmuje olbrzymią przestrzeń pomiędzy Assuan a Albert Njansa i górami Kafta z północy na południe, a między morzem czerwonem i Yola Henne ze wschodu na zachód; pracy misyjnej podjęł się tam członkowie wspomnianej kongregacyi mającej swe seminarjum we Weronie. Już od r. 1635 kilkakrotnie próbowano na tych pustyniach głosić tybulcom naukę Chrystusa, lecz zawsze nadaremne były zabiegi misyonarzy. Dopiero 28. czerwca 1872 powierzyła kongregacya Propagandy te ziemie członkom seminarjum misyjnego we Weronie, 15. stycznia 1895, wyznaczyła granice tegoż wikaryatu, a 14 kapłanów zostających przed laty kilku poó przewodnictwem sławnego misyonarza O. Ohrwaldera istnych cudów tam dokazało. W stacjach misyjnych: Kairo, Suakim, Assuan, Heluan i Gezrah przy pomocy 30 zakonnie utrzymują 7 szkół elementarnych, 2 szkoły wyższe, 4 szpitale, a w Gezrah zaprowadzona szkoła agronomiczna mogłaby śmiało iść w zadowy z niejedną europejską.

W Berlinie obradował w pierwszych dniach listopada generalny synod ewangelicki, na którym po długiej dyskusyi potępiono pojedynki i za grzech je uznano. Uchwalono także rezolucyę w kwestyi dotyczącej profesorów teologii protestanckiej; rezolucya ta występuje przeciwko tym profesorom, którzy zajawszy stanowisko skrajnie-liberalne poczęli odrzu-

cać nawet wiarę w Bóstwo Chrystusa Pana i wzywa organa rządowe, aby były ostrożniejsze przy nominacjach profesor-skich. Można by w rzeczy samej członkom synodu zacytować słowa »zapóżno kwiatku!«, bo cóż dziwnego, że protestantyzm z liberalizmu zrodzony, liberalizmem karmiony, w coraz głębszym liberalizmu bagnie zatapiać się musi? Przyjęta też została decyzja, by się sprzeciwiać wprowadzeniu przez katolików nowych procesy, a za motyw swej decyzji podano: tamowanie ruchu na ulicach!... Poruszono też sprawę religijnego wychowania dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych § 2. ustawy tolerancyj uchwalonej już przez parlament niemiecki. Najuroczystszy podniesiono protest przeciwko projektowi zniesienia § 2. ustawy o Jezuitach, i ogłoszono, że protest ten nie pochodzi z motywów nienawiści przeciwko Rzymowi lecz ze względu na wyznaniowy pokój! I wierzyliby kto temu!?! Katolikom zarzuca się zawsze nietolerancję i chęć zaburzenia porządku i pokoju, lecz jeśli synod protestancki wyznania popiera ustawy wyjątkowe, jakich nawet przeciwko socjalistom nie wydano (a przysadyby one się bardzo), wtedy o nietolerancji cicho szale!... Referent synodu poparł swe twierdzenie co do Jezuitów tem, że oni są wrogami kościoła ewangelickiego. Lecz godziłoby się go zapytać, czy przebaczenie istnienia Boga, naukowa niewiara profesorów teologii nie daje jeszcze lepszej kwalifikacyi na wrogów tegoż kościoła? A czemuż niema przeciwko tym wrogom takich ustaw wyjątkowych jak przeciwko lamtom? Odpowiedź łatwo znaleźć wśród cech sprawiedliwości liberalno protestanckiej!... (X. X.)

Potrzeba, pożytek, teoria „Nauk katechizmowych“.

(ciąg dalszy).

Oprócz jak największej dokładności trzeba przy wyjaśnianiu starać się także, by było zupełnie jasne i przystępne. To się osiągnie, jeżeli kaznodzieja przyswoi sobie przymiot trafnego definiowania pojęć, dobrego dzielenia przedmiotu nauki, łatwego uznysławiania go przez porównania lub podobieństwa. I to jest właśnie, co naukom katechizmowym daje prawo i obowiązek częstego posługiwania się przysięgionymi środkami katechizmowymi, a zwłaszcza częstą formą pytań i odpowiedzi, co w innych kategoriach utworów homiletycznych nie zawsze uchodzi, a w niektórych jest nawet niedopuszczalne. Wyjaśnienie bowiem pojęć jest w innych rodzajach kazań szczególnie przejściowym, czasową zadania kaznodziejskiego, w katechizmowych natomiast stanowi część integralną i główną wykładu, a nieraz może go cały wypełnić, jeżeli tylko warunki tematu na to pozwalają. Tak np. wyjaśniając w 5 prośbie Modlitwy Pańskiej temat o odpuszczaniu winowajcom, można go ująć przystępnie w sposób katechizmowy w szereg pytań i odpowiedzi, składających się na całość tego tematu. A więc:

- 1) Kto ma przebaczać? Odp. Każdy... (wyjaśnienie)
- 2) Komu trzeba przebaczać? Odp. Wszystkim ludziom...
- 3) Co należy przebaczać? Odp. Wszelką obrazę, choćby najdotkliwszą itd.
- 4) Jak trzeba przebaczać? Odp. Z serca... (wyjaśnienie)
- 5) Kiedy należy przebaczać? Odp. Zaraz... (wyjaśnienie)
- 6) Jak często trzeba przebaczać? Odp. Ile razy doznało się obrazy itd.
- 7) Dlaczego trzeba przebaczać? To należy rozwinąć po-budki, zwłaszcza natrny wzruszającej, jako przejście i tło do zakonieczania nauki. Inne pobudki natrny dogmatycznej, przemawiające do rozumu, mogą tworzyć ramy wstępu. Naturalnie, że takie rozdrabnianie na większą ilość pytań nie wszędzie jest wskazane. Lepiej nierównie ująć cały temat tylko w kilka pytań.

Prócz wyjaśnienia potrzebują prawdy religijne, wykładane w naukach katechizmowych, często także uzasadnienia czyli dowodzenia, przyczem wypadnie nieraz zacho-

dzące trudności usunąć, nagromadzone zarzuty odeprzeć, spostować błędne zapatrywania, usunąć wątpliwości, o ile to okaże się potrzebnem. „Uzasadnianie“ prawd religijnych jest w gruncie rzeczy niczem innym, jak wykazaniem, że one zawierają się w Objawieniu, lub też, że wynikają z nieodpruzonej konsekwencyj i koniecznością z prawd objawionych. (Wobec takiego uzasadniania ma być nie wiedza, lecz wiara: nie subiektywne przekonanie, lecz pokorne uznanie tego, co głosi Pan Bóg lub Jego Kościół. W tem znaczeniu i w takim zakresie rozumiej zawsze Ojcowie św. uzasadnianie czy też dowodzenie prawd religijnych. Klasyczne wzory takiego uzasadniania podaje jeden z trzech wielkich katechetów w kościele patrystycznym, św. Cyryl Jerozolimski¹⁾. Wystarczy tu zwrócić uwagę na początek jego katechezy 22. (mystagogicznej czwartej), gdzie wyklada znane słowa św. Apostoła Pawła (I Kor. 11, 23): *Ego enim*.

Gassner²⁾ domaga się, by dowody, służące do uzasadnienia pewnej prawdy, czerpane były wyłącznie tylko z samego tekstu katechizmowego, jako jego rozszerzenie i dalsze wyjaśnienie. Jeżeli by ich zaś w tekście zabrakło, poleca użytkować te, które zawiera Katechizm lżymski. Jestto jednak zapatrywanie nieco za ciasne.

Bez wątplenia, że bardzo często sam tekst katechizmowy, jak dostarcza gołowego materiału do podziału nauki, tak zarazem wystarczające, a nawet pełne, zawiera racje, argumenta i źródła dla uzasadnienia pewnej prawdy wiary lub moralności. Tak np. na pytanie katechizmowe: Czem stwierdził Chrystus Pan boskość swoją? (dzie odpowiedź: 1) doskonałością swej nauki, 2) świętością swego życia, 3) pro-rzectwami, 4) cudami. Taka odpowiedź jest pełna, bo każdy z tych punktów, należycie wyjaśniony i rozwinięty, podaje potężne racje czyli dowody, a wszystkie łącznie zupełnie wystarczają na uzasadnienie tej prawdy zasadniczej. Ale nie każda odpowiedź katechizmowa jest tak pełna i nie w każdej znajdują się wszystkie argumenta, przynajmniej a nawet konieczne, razem zebrane.

Dlatego inni homileci, jak Bengel, Schuch, Schleinger, Jungmann, nie ograniczają kaznodziei do tego ciasnego zakresu, owszem pozwalają przy uzasadnianiu powoływać się nie tylko na tekst katechizmowy, ale w ogóle także na inne teksty Pisma św., na racje rozumowe, radzą brać do pomocy podobieństwa, porównania, doświadczenie, zdarzenia historyczne itp. Wszyscy jednak żądają z naciskiem, by także w uzasadnianiu, podobnie jak przy określaniu pojęć, zachować wszędzie ład, jasność i gruntowność. Zwłaszcza przy tekstach z Pisma św. nie wystarczy gołosłowne zacytowanie wyrazów, ale raczej trzeba zawsze, przynajmniej w kilku słowach, wykazać słuchaczom znaczenie tekstu i na czem polega jego moc dowodowa. Inaczej będą mało przydatne, choćby się dobrało wprost klasycznych i to w poważnem gronie. Dodać tu jeszcze, należy, że o ile grupowanie dowodów z rozmaitych źródeł podać może kaznodzieja nawet w tekście do podziału tematu na części lub punkta, (np. przy uzasadnianiu pewnej prawdy a) z Pisma św. b) z Podania, c) z rozumu, d) z doświadczenia codziennego lub ogólnego przekonania itp.), o tyle więcej przestrzegać tu (ze względu na zasady teoryj homiletyki, by znaczenie i doniosłość myśli i dowodów w przebiegu nauki raczej wzmagaly się, niż zmniejszały. Najpoważniejsze tedy myśli, a zwłaszcza naj-silniejsze argumenta, należy grupować nie zaraz w pierwszym punkcie, ale raczej później, o ile to tylko przedmiot nauki dopuszcza. A chociaż zadaniu i charakterowi nauki chrześcijańskiej lepiej odpowiada, by bezpośrednio i nadprzyrodzone dowody zajmowały pierwsze miejsce, to przecież nie można tą regułą tak bardzo krępować kaznodziejów, izby nie mogli z uwzględnieniem przedmiotu nauki lub potrzeb swoich słuchaczy wybrać także inny porządek dla swych dowodów, czerpanych z rozmaitych źródeł.

¹⁾ Katech. 22. mystag. 4 nr. 1. 2. 3. 6.

²⁾ Pastoral. Salzburg 1881. str. 129.

Uzasadniony prawdę religijną, kaznodzieja ma teraz sposobność odeprzeć jużto błędne zapatrywania, jeśli chodzi o prawdę wiary, już toż wymówki lub fałszywe zasady światowe, gdy przedmiotem nauki jest prawda moralna. Chronić się jednak musi, aby te uboczne szczegółoty, zbyt rozszerzone, nie odwrócić słuchacza od głównego tematu nauki. Czeką go bowiem jeden jeszcze ważny obowiązek, by słuchaczowi wskazał jedynie rzetelny sposób stosowania wyłożonej prawdy do życia chrześcijańskiego. Jest to tak zw. zastosowanie praktyczne, jako wynik i bezpośredni wniosek, wypływający z wyjaśnionej prawdy. Chodzi bowiem wiele o to, aby słuchacz wyniósł z każdej nauki zbudowanie dla siebie i, aby był gotów tak postępować w życiu codziennym, jak go uczy wiara św. Musi przede wszystkim znać znaczenie każdej prawdy dla życia, jej odniesienie do warunków każdorazowych i swoich duchownych potrzeb. Tu jest zarazem miejsce do polecenia słuchaczom pewnych praktycznych, krótkich a łatwych, ćwiczeń dla utrwalenia się bądź w wyznawaniu pewnej prawdy, bądź w wykonywaniu pewnej powinności moralnej. Starzy homiletycy nazywali to »brokiem duchownym«, nowsi »pozytykiem moralnym«, wypływającym wprost dla życia z wyjaśnionej prawdy wiary lub obyczajów. Jako wynik poprzedniego wykładu nie potrzebuje ta część zadania kaznodziejskiego zbyt rozmiarów, owszem im jedyniej i treściwej załatwi się z tem kaznodzieją, tem skuteczniejsze będzie to przemówienie. Chodzi tylko o to, by ujął przedmiot z właściwego stanowiska, by nie przesadzał w wnioskach i przedstawianiu rzeczy, a zarazem wywiązał się z tego obowiązku z całą gorliwością pasterską i zapalem kaznodziejskim.

Objaśnienia, dowodzenie i zastosowanie praktyczne tworzą w naukach katechizmowych łącznie żywioł dydaktyczny, bez wątpienia główny, a nawet pierwszorzędny, w tej kategorii utworów kaznodziejskich.

Pozostaje jednak w nich drugie jeszcze zadanie do spełnienia.

W nauce katechizmowej, jak zresztą w każdej innej, treści religijnej, nie dość jest podać racje, któreby skłoniły słuchaczy i wystarczyć im do uznania głoszonej prawdy aktem wiary nadprzyrodzonej, trzeba nadto podać im dość silne i skuteczne pobudki, iżby prawdę podaną przyjęli jako trwałą normę całego swego sposobu myślenia i działania, jako niezłomne prawo, jako przepis życia i postępowania chrześcijańskiego. W grupowaniu pobudek poradną jest rzecz zachować ten sam porządek, jak przy dowodach, a mianowicie powinny one następować po sobie w stopniu wzrastającym, aby najsilniejsze, na sam koniec zestawione najtrwalsze również uczynić zdolną wrażenia.

Pobudki mają w dalszym toku to umożliwić, co kaznodzieja chce osiągnąć przez zastosowanie moralne, wniosek praktycznej natury, wyraz postanowienia i odpowiadające im: wskazówki, wezwania czy upomnienia, zachęty czy prośby. Pobudki zatem uzupełniają zastosowania praktyczne, ale oddziaływać muszą już nie tyle na rozum, gdyż temu warunkowi czyni się zadość przez wyjaśnienie, uzasadnienie i zastosowanie, ile raczej na serce i wolną wolę człowieka, by się dała skłonić, nagiąć, zachęcić i pobudzić do zamierzania i wykonywania prawa boskiego. Jest to zadanie ważne i doniosłe, to też wymaga całego serca kaznodziei. Ku temu nie wystarczy już sam suchy wykład, spokojna nauka, nawet samo gruntowne i zupełne wyczerpanie pobudek. Tu trzeba ciepła i zycia, trzeba takiego poruszenia i przejęcia słuchacza, aby otworzył swe serce i uzdolnić je do wytworzenia odpowiednich treści przedmiotu uczuć religijnych.

Obudzenie afektów czyli wydobycie z serca słuchaczy pożądanych uczuć religijnych wspierać powinno z natury rzeczy podane poprzednio pobudki dla tem skuteczniejszego ich oddziaływania, dla współgłoszenia wrażenia. Jak często w życiu przez serce szuka się klucza do rozumu i woli, tak podobnie w postępie kaznodziejskiej uczucia mają być pomostem do pewniejszego zjednania i skłonienia woli człowieka. Lecz nie tylko w łączności z pobudkami, owszem

wszędzie, gdzie tylko sposobność się nadarza, gdzie one powstają jako naturalny wypływ pobożnego usposobienia, nie powinien ich kaznodzieja tamować, ale raczej skrzętnie wyzyskać i rozwijać. Tak np. dusza ludzka doznaje uczucia radości i zadowolenia, gdy pozna dobrze prawdę wyjaśnioną, odczuwa podwójnie dla Bożej mądrości, dobroci, zmiana, uczynek cnotliwy sprawia jej pociechę, grzech i występki przemyślają ją wstrętem i zgrozą. Otóż w każdym utworze homiletycznym, a więc i w nauce katechizmowej, znajdują się niewątpliwie szczegóły dopuszczające a nawet wymagające uwzględnienia i spożytkowania tego rodzaju uczuć religijnych.

Zapewne, że nauka katechizmowa, w której przeważa to dydaktyczne, nie wymaga w takim stopniu i w takiej mierze, co utwory treści paregoretyczne, stosowania żywiołu uczuciowego, a zwłaszcza obudzania silnych afektów religijnych wszelako wyzbyć się zupełnie tego czynnika nie powinna żadną miarą, jeżeli ma zasłużyć na miano słowa Bożego i przynieść rzetelny pożytek słuchaczom. W której części nauki katechizmowej najlepiej obudzać uczucia, aby przez nie skłonić wolę, nie podobna określić stałą normą, należy to przeważnie od samego przedmiotu nauki. Są autorowie, którzy cały wykład katechizmowy rozdzielają na dwie części w pierwszej zamieszczają żywioł dydaktyczny, w drugiej uczuciowy, (jak np. Rakowski). Inni czynią zastosowania moralne i tuż po nich obudzają odpowiednie uczucia po każdym szczególe, po każdym punkcie wykładu. Normy jednolite w tym kierunku nie podaje nawet teoria homiletyki zostawia to uznaniu kaznodziei i doświadczonemu, a zwłaszcza wymaganiom i potrzebom każdorazowego tematu kaznodziejskiego. Żąda jednak, aby w ogólności, a więc nawet w naukach katechizmowych, żywiołu uczuciowego, jako dalszego następstwa praktycznych wezwań, zachęty, upomnień jednym słowem oddziaływania równoczesnego na wolę i serce słuchaczy, nie pomijać, tem więcej, że warunek ten o ile wymaga zawsze świeżości i siły w wysłowieniu, niejakiego ciepła i ożywienia akcyi, o tyle również podaje sposobność do wytworzenia nawet w takich naukach zapatu prawdziwie apostoelskiego, a nawet polotu krasomówczego. Zaczem spodziewać się można, że choćby katechizmowe nauki stanowiły wyłączną sieć kaznodziejską, choćby obok nich nie było nawet miejsca dla ścisłych kazań świątecznych i homilii niedzielnych, (w rzeczywistości jednak ma się rzecz inaczej), to przeciw kaznodzieje, uprawiający ten dział homiletyki, nie tylko że nie tracą warunków potrzebnych do wyrobienia i wprawy w głoszeniu słowa Bożego, ale owszem uzdolnić się mogą prawidłowo do układania wszelkiego rodzaju utworów homiletycznych, a w pierwszym rzędzie do opracowania treściwych i jednych homilii. (C. d. n.).

Bibliografia.

2. Ks. Wałczyński Franciszek, *Kazania Eucharystyczne* podczas czterdziestogodzinnej nabożeństwa. Tarnów 1903 stron 69.

Zgodnie z napisem Najczym ogłosił szan. autor zbiorzek, obejmujący 8 kazań ku czci N. Jez. Sakramentu Ołtarza. Wszystkie kazania, zawarte w tem wydaniu, ułożył autor oryginalnie i sam je wygłosił w latach 1893—1897 w katedrze tarnowskiej. Treścią pierwszego jest rozbiór i wykład tekstu znanej pieśni »O prznajświętsza Hostya« wraz z odpowiedniami zastosowaniami praktycznymi. W tenże sam sposób ułożone jest następne kazanie na ile tekstu drugiej pieśni eucharystycznej »Przed tak wielkim Sakramentem«. Tematem dwu dalszych kazań jest Pan Jezus jako towarzyszy w drodze życia doczesnego i w drodze do wieczności, w piątym kazaniu uzasadnia autor, że P. Jezus jest naszym bratem, a w szóstym, że jest naszym przyjacielem. W dwu ostatnich przedstawia kaznodzieja P. Jezusa jako miłosiernego samarytanina, co mu daje sposobność do wytłumaczenia uczynków miłosierności i do wykazania, że boski Zbawiciel wszystkie spełniał i w każdym z nich jest dla nas wzorem najwyższym i najwymowniejszym.

Wspólnym przymiotem tych kazań jest wykład przystępny, wielkie bogactwo zastosowań praktycznych, wskazówek i wezwań pasterskich, a obok tego światła przyszłości w układzie, gładkie wystawienie i dużo uczucia. Wszystkie części składowe i mniejsze podziły uwytłonią sa cyframi i głoskami, a nadto każdy nowy ustęp, ważniejszy szczegół lub nawet wyrażenie, na którym leży nacisk, oddane są odmiennymi czcionkami lustrami lub kamiennymi, co wielce ułatwia zachowanie w pamięci następstwa myśli i wzajemnego ich związku. Głównie jednak zalecają się te kazania pełnią uczucia i prawdziwym ciepłem kaznodziejskiem. Znać z nich, że kaznodzią sam był do głębi przy treścią swych nauk, sam odczuł dobrze doniosłość i wielkie znaczenie obranego przedmiotu kaznodziejskiego, skoro nawet w druku złożone a czytane z uwagą zdolne są wytworzyć skreślone w nich uczucia i przemówić do duszy czytelnika.

Jako łożo i temat do nauk w czasie 40-godzinnego nabożeństwa mogą one przynieść niemałą przysługę. Szczególnie rozbiór i wykład 2 pieśni kościelnych o Najśw. Sakramencie, zawsze spiewanych a dość często zapomnianych i przekreślonych (np. niech nas nasza wiara słaWi, zamiast słaWi), poczytał należą autorowi za szczególniejszą zasługę, a wątpić nie można, że ten talent chętnie znajdzie zastosowanie na ambonie i chyba nigdy nie będzie rozwijany bez wydatnego pożytku dla słuchaczy. X. Jougan.

Ze Związku Katechetów.

Posiedzenie Wydziału Związku odbyło się dnia 20. listopada w biurze Towarzystwa Kapłanów. Przewodniczący podał powody, dlaczego wcześniej nie zarządził posiedzeń Koła. Zastanawiano się w dalszym toku nad programem i tematami porad wspólnych. Zwrócono też uwagę, że bardzo wielu Księży, i to nawet z grona Katechetów lwowskich, nie należy jeszcze do Związku, że nawet wpisani na posiedzenia rzadko przychodzą, a pozyskanie jakiegoś referatu dla dyskusji należy chyba do szczęśliwych wypadków.

Przewodniczący podał do wiadomości Wydziału, że od ostatniego posiedzenia i w ogóle od czasu dłuższego, Koła tarnowskie i krakowskie nie przedłożyły żadnych sprawozdań. Weszło tylko jedno zapytanie od sekretarza Koła krakowskiego o wykaz książek dla lektury młodzieży szkolnej.

Dnia 25. listopada odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła XX. Katechetów. Przedmiotem dyskusji były wnioski ankiety miejskiej i wskazówki Rady szk. kraj. w sprawie chorób zakaźnych wśród młodzieży szkolnej. Ktoś zgodził się jednowyśnić, że środki podane przez ankietę są tylko połowiczne, więc niewystarczające do zaradzenia wielkim rozmiarom nadużyć.

Tok dyskusji obszerniej i interesującej uznano jako poufny.

Od Wydziału Związku katechetów.

X. Dr. Jougan
prezes.

X. Gerwazy Krukowski
sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidiecezya lwowska ob. łącz.

Zamianowany dziekanem rzeczywistym dla dekanatu Jazłowieckiego został ks. Franciszek Watoszyński, proboszcz w Borszewie.

Odnaczoney usu Expos. can. ks. Wincenty Załuski, proboszcz w Dobrotworze.

Prze niesiony ks. Stanisław Barnat, kooperator z Brodów do Chomiaków.

Diecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Zawadowie otrzymał ks. Władysław Kopernicki, dotąd proboszcz w Ociece — na probostwo w Pstrawowej ks. Jakób Bruśnicki, dotychczasowy wikary w Włogopolu.

Prze niesiony ks. Jan Bajorski z Nowego Wiśnicza do Niedźwiedzia.

Instalował się na probostwo w Królówce ks. Franciszek Romański, dotychczasowy proboszcz w Chronowie.



Obrazy olejne do ołtarzy, Stacje Drogi Krzyżowej i t. d. każdej wielkości

w najtańszym wykonaniu i po cenach najniższych

J. HLAVKA

artysta-malarz w Pradze, Weinberge — ul. Cielakowsky'ego 9. Najlepsze polecenia. Szkice i obrazy na na okaz wysyła opłatnie.

POSADZKI KOŚCIELNE.

Pierwsze Schattauerskie fabryczne Towarz. akcyjne WYROBÓW GLINIANYCH.

Biuro centralne: (przedtem Biuro centralne: Wiedeń I. Seilergasse 14. C. Schlimp.) Wiedeń I. Seilergasse 14.

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne. Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentyce dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładkowe do ścian w kuchniach, łazienkach, pralniach i t. d. Flury stiuglowe do kanalizacji; szachły kamienne od podłogowego do najodrobniejszego wykonania. Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w katedrze-archidiecezyjnym pałacu w Wiedniu itd. Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.

Rok założenia 1852.

Rok założenia 1852.

MANDEL NACZTŃ, SZAT I PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

MICH. DYMET i KONST. URBAN

Lwów — Rynek I. 20.

polecą swój pierwszy i najohibitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Conniki na żądanie franco.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2.

ma już świeży nakład obrazków na kolendę po ba-jecznie niskich cenach, oraz szopki na ołtarze z masy i drzewa, żelazka do pieczenia opłatków i inne przybory kościelne.

W. Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.

Znana zaszczytnie długoletnia polska firma

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 1. 2

przedłożyła nam i w tym roku nowe wydanie różnych obrazków na kolendę. — Obrazki te odznaczają się gustownym wykonaniem, bardzo niską ceną, a są zapożyczone polskimi modlitwami doborowej treści. — Polecamy przeto gorąco Wielebnemu Duchowieństwu firmę swojską, jako zastępującą ze wszech miar na poparcie ze względu na dobroć i taniść towaru oraz szybko i rzetelną obsługę.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego 1. 26.

przyjmuje malowanie kościołów, kaplic itd. — za skromnem wynagrodzeniem.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wojska 1. 36.

Najładniejszy wybór

J. WYPASEK

we Lwowie

ul. Krakowska 3.

poleca Wielobnemu Duchowiświatu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpakka), brązu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumienniejszych.

Pająków, Lamp

SKŁAD I PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH

i wszelkich artystycznych haftów ręcznych

M. KOMONIEWSKIEJ i J. GŁUCHOWSKIEJ

we Lwowie ul. Akademicka 1. 12.

poleca: ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, baldachimy, antypeda, ławalnia, ozdobne stoly, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną i t. d. — od najtańszych do najdroższych.

Polecamy również jedwabie, włóczki, zło, konwy i wszelkie przybory do haftu.



Urządzenia kościelne jako to:

Ołtarze, Ambony, Stacje, Boże groby, złótki, Korpusy Chrystusa Pana, Statuy i t. d.

artystycznie z drzewa wykonane i polychromowane, poleca wielokrotnie premiuwana firma

Jana Bapt. Schmalzla

rzeźbiarza i snycerza

w St. Ulrich, — Gröden w Tyrolu.

wysokość w cm.:	20-30	30-40	50	60	70	80
cena w koron.:	20	25	30	37	46	57
wysokość w cm.:	90	100	110	120	130	150
cena w koron.:	62	74	90	100	120	160
wysokość w cm.:			170	200		
cena w koron.:			210	290		

Cenniki na ołtarze i stacje przesyła bezpłatnie. — Nie odpowiadające przedmioty przyjmują się napowrót.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek 1. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:	Genlen Nr. 1	1/2 kilo 3 k. 80 h.	Genlen Nr. 1	1/2 kilo 2 k. 24 h.
Gongo Nr. 1	" "	" "	" "	" "
Souchong Nr. 2	" "	" "	" "	" "
Souchong zбору majowego	" "	" "	" "	" "
wyborna	" "	" "	" "	" "
Genge Kaisow, najprz.	" "	" "	" "	" "

KAWY znakomite w smaku

Najlepsze okrunchy herbaciane 1/2 kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

C. k. Nadworna

FABRYKA ORGANÓW

BRACIA RIEGER

W JÄGERNDORF

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.



Kupujcie w kraju!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne z jak najlepszych materiałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do co-) Ornaty po 16 zł / we wszystkich dziennego użytku / Kapy " 28 " (kolorach

Bez konkurencyj do nie dla ryków założone! c

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Marcin Unercki, prałat i proboszcz w Krośnie.	August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Czołnek Izbę Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jasle.	Walerjan Szamarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jędrliczu.	Dr. Jan Kąty Jędralski, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie. Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wspólnej Pomocy Kapłanów.